

SŁU DZY WIEL KOŚCI

Paulius V. Subačius, Uniwersytet Wileński, kontakt: paulius.subacius@ff.vu.lt, ORCID ID: 0000-0001-7301-9210;
Wojciech Kruszewski, Katolicki Uniwersytet Lubelski, kontakt: wojciech.kruszewski@kul.pl, ORCID ID: 0000-0003-1314-4620;
Dariusz Pachocki, Katolicki Uniwersytet Lubelski, kontakt: dariusz.p@kul.pl, ORCID ID: 0000-0002-1498-3648

Tekstologia po litewsku

Rozmowa Dariusza Pachockiego
i Wojciecha Kruszewskiego z Pauliusem V. Subačium

Dariusz Pachocki

Jest Pan autorem podręcznika do tekstologii. Poprzedni, i chyba pierwszy, wyszedł w latach pięćdziesiątych. Co zmieniło się przez te pół wieku? I wreszcie: co sprawiło, że zainteresował się Pan tym obszarem nauki?

Paulius V. Subačius

Do czasu mojej książki wydanej w 2001 roku w ogóle nie było podręcznika tekstologii napisanego w języku litewskim lub przetłumaczonego na język litewski. W rzeczywistości najbardziej wpływowy edytor literatury litewskiej drugiej połowy XX wieku, Aleksandras Žirgulyš (1909–1986), miał zamiar napisać taki podręcznik na podstawie własnej praktyki, ale pozostawił niedokończony rękopis o niewielkich rozmiarach, który został opublikowany po jego śmierci wraz z kilkoma esejami o przypadkach edytorskich. Oprócz ideologicznych ograniczeń i intelektualnych przekierowań narzuconych przez reżim komunistyczny, które – może z różnym natężeniem – występowały także w Polsce, litewską tekstologię w dekadach powojennych cechował bardzo niski poziom refleksji teoretycznej. Decyzje podejmowano *ad hoc*, naśladując przede wszystkim rosyjskie edycje naukowe. *Tekstologia* Dmitrija Lichaczowa (1962) została uznana za metodologiczny Mount Everest. W rzadszych przypadkach, szczególnie w kwestii praktyk wspomnianego Žirgulyša, odwoływano się do polskich wydań, książek Górskiego i Golińskiego lub *Zasad wydawania tekstów staropolskich*. Nawet niemiecka praktyka tekstowa zniknęła z radaru, nie mówiąc już o tym, że anglosaska i francuska praktyka była zupełnie nieznana. Historycy rozpoczęli zwrot w kierunku poważniejszych rozważań metodologicznych i w pełni naukowej, nienastawionej na publikację edycji. Wydając kroniki i dokumenty prawne pisane w języku starosłowiańskim, rekonstruując archetypy i stosując metodę stemmatyczną, opierali się na praktykach zarówno wschodniosłowiańskich, jak i zachodniosłowiańskich oraz niemieckich. Wielotomowe edycje pisarzy litewskich pierwszej połowy XX wieku, zapoczątkowane tuż przed zakończeniem okupacji ZSRR lub

zaraz po niej, z których większość jest tylko w połowie gotowa, nie opierały się jeszcze na określonej metodologii. Najlepsze ich przykłady odniosły spory sukces jedynie dzięki bardzo skrupulatnej pracy oraz samokrytycznej refleksji redaktorów. Jednak próba zaspokojenia zainteresowań szerszego grona czytelników oraz dogmatyczne trzymanie się „ostatniej woli autora” upodabniały te edycje do niemieckich czy francuskich wydań naukowych z pierwszej połowy XX wieku. Lingwistka Jolanta Gelumbeckaitė, pracując w Niemczech, w 2008 roku przygotowała i wydała edycję *Postylli z Wolfenbüttel*¹, która nawiązuje do niemieckich rygorystycznych filologicznych wydań naukowych tekstów starożytnych. Kristijonasa Donelaitisa (1714–1780) *Pisma*² można uznać za pierwsze wydanie słynnego klasycznego dzieła poetyckiego, porównywalne z dzisiejszymi wydaniami zachodnimi.

Osobistym impulsem do zainteresowania się tekstologią były dla mnie badania nad biografią i spuścizną mało znanego i niezbyt znaczącego poety litewskiego odrodzenia narodowego Silvestrasa Gimžauskasa (1845–1897), który został przez Sowietów zakazany. Badania te rozpocząłem na pierwszym roku studiów uniwersyteckich. Jeszcze przed studiami doktoranckimi otrzymałem propozycję przygotowania edycji jego utworów, ponieważ od czasu przemycanych broszur z XIX wieku nic nie było ponownie wydawane, a zdawałem sobie sprawę, że nie zadowalają mnie zasady dotychczasowego publikowania podobnej literatury. Zacząłem więc sięgać po przykłady zagraniczne, by samodzielnie stworzyć strukturę i zasady metodologiczne takiej edycji. Po pewnym czasie dowiedziałem się, że w Polsce wszystkie wydziały filologiczne uczą krytyki tekstowej, edytorstwa naukowego, na Litwie natomiast nigdzie tego nie było. Zaproponowałem zatem na Uniwersytecie Wileńskim fakultatywny kurs krytyki tekstowej. Z tego narodził się podręcznik. Po jego wydaniu zacząłem korespondować z profesorem Peterem L. Shillingsburgiem i za jego namową pojechałem na pierwszą konferencję The European Society for Textual Scholarship w Alicante w 2004 roku. Spotkałem tam wiele autorytetów w dziedzinie edytorskiej, których dzieła czytałem i prezentowałem w Wilnie. Dzięki rozmowom z kolegami z całego świata specjalizującymi się w tej dziedzinie wreszcie poczułem się jak tekstolog.

Czego można nauczyć się od edytorów z innych kręgów językowych, kulturowych?

Wojciech Kruszewski

Bierze Pan udział w licznych międzynarodowych konferencjach, na których jest poruszana problematyka edytorska. Pańskie teksty są tłumaczone na języki obce. Jak w kontekście swoich dotychczasowych prac ocenia Pan możliwość uprawiania edytorstwa naukowego w perspektywie porównawczej? Pytam o to, bo edytorstwo jest jednak tą częścią nauki o literaturze, która wydaje się najściślej związana z rodzimym kręgiem kulturowym badacza. Można pisać artykuły o teoretycznoliterackich implikacjach myśli Paula Ricoeura, będąc Bułgarem. Można interpretować sonety Mickiewicza, będąc Francuzem. Ale to Polacy robią edycje dzieł polskich, nie Niemcy czy Holendrzy. Czego można nauczyć się od edytorów z innych kręgów językowych, kulturowych? Czy taka wymiana naukowa jest możliwa? Potrzebna? Konieczna?

¹ *Postylla z Wolfenbüttel*, 1573, najwcześniejszy litewski rękopis kazań (przypis redakcji).

² Tom pierwszy został wydany w 2015 roku i opracowany przez Mikasa Vaicekauskasa (przypis redakcji).

Paulius V. Subačius

Nie mam wystarczającej wiedzy o historii edytorstwa literatury polskiej, by podać przykłady podobne do tych, które wymieniam poniżej, ale myślę, że dałoby się znaleźć przynajmniej kilka egzemplifikacji z literatury polskiej. Oto więc przykłady z innych kultur. Pierwszymi dwoma uczonymi redaktorami i wydawcami wspomnianego litewskiego klasyka, Donelaitisa, byli niemieccy filolodzy: August Schleicher (1865) i Georg H. F. Nesselmann (1869). Najśłynniejszym redaktorem naukowym Joyce’a nie jest Irlandczyk ani Brytyjczyk, lecz Niemiec, Hans Walter Gabler, którego edycje *Ulyssesa* (1984–1986) są powszechnie uważane za najciekawsze, a zarazem są to najbardziej kontrowersyjne edycje naukowe ostatniego półwiecza. Dla Gablera angielski nie jest nawet drugim językiem (znaczłą część dzieciństwa spędził w Skandynawii). Dwieście pięć tomów pism Voltaire’a, ukończonych w zeszłym roku, było przygotowywanych przez pięćdziesiąt cztery lata w Oksfordzie, głównie przez ludzi z Wielkiej Brytanii. I tak dalej, i tak dalej. Jeśli chodzi o znajomość języka, w którym jest napisane wydawane dzieło, to oczywiście jest to konieczność, ale filolog znający język często jest w stanie opracować, nawet dostrzec i zrozumieć to, co przeoczy *native speaker*. Inaczej filologia języków martwych nie byłaby możliwa, a badania tekstologiczne nad dziełami starożytnych i nad Biblią są do dziś źródłem wielu rozwiązań tekstologicznych w naszej dziedzinie.

To właśnie to metodologiczne międzynarodowe „zapylenie krzyżowe”, tak jak w sferze estetycznej czy strukturalnej interpretacji dzieł literackich, o której Pan wspomina, jest istotne dla rozwoju tekstologii w danym kraju. Po pierwsze, pytania o teorię tekstu (czym jest tekst, gdzie konstytuują się jego semantyczne znaczenia, co jest podstawą tożsamości tekstu, jaka jest relacja między tekstem, dziełem i dokumentem, i tak dalej) mają główne znaczenie dla humanistyki. Bez (nieustannie przemyślanych) odpowiedzi na nie literaturoznawstwo to tylko piękna narracja o własnych emocjach i wrażeniach, a edytorstwo naukowe w tej perspektywie okazuje się jeszcze gorsze – to jedynie pokrywanie pomników literackich stworzonych przez geniuszy przypadkowymi kolorami i niezamierzonymi pociągnięciami pędzla. Tekst i związane z nim pojęcia wpływają na to, dlaczego w ogóle zajmujemy się edytorstwem, jak oceniamy wiarygodność tekstu. Teoria tekstu nie jest produktem jednego kraju, jednego narodu, a tym bardziej jednego umysłu. Jest kształtowana i rozwijana na obrzeżach filozofii, filologii i socjologii w skali całej cywilizacji zachodniej. Zamykanie się na globalną debatę w humanistyce oznacza więc na dłuższą metę odmowę formułowania wspomnianych pytań i mechaniczne powtarzanie rozwiązań edytorskich, które być może nie do końca odpowiadają innym przedmiotom i nowszym nośnikom wydawniczym.

Po drugie, dobre edytorstwo naukowe wymaga mikrowglądu, uważnego skupienia się na danym materiale. Takie działanie ma jednak ograniczający wpływ na myślenie tekstologa, w końcu zaczyna się wydawać, że nie da się inaczej zinterpretować jakiegokolwiek fragmentu rękopisów, inaczej skonstruować aparatu krytycznego czy komentarza. Dlatego w pracy edytora naukowego niezwykle przydatne jest zapoznanie się z przykładami edycji krytycznych, wydań genetycznych i innych typów edycji naukowych powstających w innych krajach. W wydaniach tradycyjnych większość rozwiązań związanych z layoutami została już dawno wypracowana. Wydania cyfrowe intensywnie eksperymentują natomiast z interfejsami, projektami graficznymi, możliwościami dawanymi użytkownikowi do rekonfiguracji prezentowanego materiału. W humanistyce cyfrowej autonomiczne działanie byłoby więc całkowitym nieporozumieniem. Aplikacje

Dobre
edytorstwo
naukowe wymaga
mikrowglądu,
uważnego
skupienia się
na danym materiale

wymagają dużego nakładu pracy, poprawiania błędów, mogą być wykorzystywane do publikacji w różnych językach, a rozwijanie narzędzi „krajowych” jest w ogóle niewykonalne. Wreszcie, aby publikacja cyfrowa służyła badaczom jako „materiał źródłowy”, musi być zakodowana zgodnie z międzynarodowymi standardami.

Dariusz Pachocki

Czy Pana międzynarodowe doświadczenia wpływają na uniwersytecką dydaktykę i czy studenci są zainteresowani krytyką tekstu?

Paulius V. Subačius

Zawsze pokazuję studentom i analizuję z nimi przykłady zachodnich wydań naukowych – serie „Loeb Classical Library” i „Bibliotheca Teubneriana” („The Teubner Library”), Nowy Testament w wydaniu Nestle-Aland (wydanie ze Stuttgartu), Szekspira Ardena, poezję Byrona pod redakcją McGanna, wspomnianego *Ulissesa* Gablera. Wydaje mi się, że bardzo ważne jest zapoznanie ich z penguinowskimi wydaniem klasyki angielskiej przeznaczonymi dla studentów, które dobrze pokazują, jak obniżono koszty edycji naukowej i dostosowano ją do odbiorcy przez redukcję aparatu krytycznego, ale z zachowaniem istotnych informacji o filologicznych zawiłościach i specyfice tekstu. Po wyjaśnieniu, czym różni się cyfrowa edycja naukowa od zwykłego zbioru plików PDF, zwykle proszę studentów (i pokazuję im, jak to zrobić), by znaleźli i zaprezentowali na zajęciach jedno zagraniczne wydanie cyfrowe z jak największą liczbą funkcjonalności.

Krytyka tekstowa jest przedmiotem fakultatywnym. Studenci przed jego wyborem niewiele wiedzą zarówno o krytyce tekstowej, jak i o możliwościach pracy z nią związanych. Wybierają raczej na podstawie popularności wykładowcy lub innych subiektywnych kryteriów. Termin „edytorstwo” zazwyczaj *a priori* sugeruje im kiepską pracę w wydawnictwie, polegającą na poprawianiu literówek i konstrukcji zdań innych autorów. Grupa tworzy się zawsze w momencie ogłoszenia kursu. Dla studentów, którzy zdecydowali się na ten przedmiot, możliwość pójścia do archiwum czy pracowni rękopisów, wybrania rękopisu do analizy, odcyfrowania autografu wydaje się atrakcyjna. Na seminariach dość krytycznie podchodzimy do wydań litewskich. Studenci są najpierw zaskoczeni, a potem zachwyceni tym, że w tomach opracowywanych przez znanych miejscowych literaturoznawców nie tak trudno znaleźć błędy, niekonsekwencje.

**Na seminariach
dość krytycznie
podchodzimy
do wydań
litewskich**

Wojciech Kruszewski

Jakie warunki powinien mieć edytor, żeby jego praca mogła przebiegać właściwie? Gdyby to zależało od Pana, jak by to Pan zorganizował? I trochę precyzując to ogólne pytanie: czy uniwersytet to jedyne miejsce, gdzie można uprawiać owocnie edytorstwo naukowe? Nie wiem, jak jest na litewskich uniwersytetach, ale w Polsce był (a niekiedy dalej jest) problem z właściwą oceną istoty prac edytorskich w gremiach decydujących o organizacji świata uniwersyteckiego. Przekłada się to niekiedy na decyzje niekonieczne dla edytorów korzystne, nieułatwiające im pracy. Czy Litwini mają podobne doświadczenia w tym zakresie?

Paulius V. Subačius

Nie ma potrzeby wymyślać koła na nowo – na Zachodzie istnieją dwa główne modele instytucjonalne przygotowywania edycji naukowych (a także poważnych prac źródłowych, encyklopedii, słowników i tym podobnych, które wymagają wiele żmudnej pracy i dużego profesjonalizmu): autonomiczny instytut filologiczno-historyczny i jednostka badawcza w ramach uniwersytetu. Dobrymi przykładami tych pierwszych są holenderski Huygens Instituut w Amsterdamie czy francuski L'Institut des textes et manuscrits modernes w Paryżu; z kolei te drugie to: Centre for Manuscript Genetics na Uniwersytecie w Antwerpii czy Centre for Textual Studies na De Montfort University. Jako nauczyciel akademicki uważam, że model uniwersytecki jest lepszy, ponieważ łatwiej jest włączyć studentów, zwłaszcza doktorantów, do badań i nadzorować ich pracę. Domyślam się istoty tego pytania, bo na Litwie mamy podobne problemy. Nauczyciel z tytułem profesora zwyczajnego lub profesora nadzwyczajnego może poświęcić tylko niewielką część swojego czasu na przygotowanie edycji naukowych, a jest to przecież bardzo czasochłonne, i praktycznie nie jest w stanie podjąć się opracowania dużych edycji. Z tego powodu sam pracowałem jedynie nad pojedynczymi tomami, nie nad dziełem typu *opera omnia*. Finansowanie projektów jest ograniczone do trzech, a najwyżej pięciu lat, co z kolei uniemożliwia zachowanie ciągłości prac. Idealnie byłoby, gdyby w uniwersyteckim ośrodku tekstologicznym część pracowników stanowili tylko badacze, a liderami byłiby profesorowie z obowiązkami dydaktycznymi w niepełnym wymiarze godzin; edycje planowano by na okresy od pięciu do piętnastu lat przy stabilnym finansowaniu. Mogę zgodzić się z decydentami w obszarze nauki, że badaniom humanistycznym w naszych krajach brakuje dynamizmu i świeżości. Jednakże metody administracyjne stosowane w celu osiągnięcia tego dynamizmu nie są mądre i na dłuższą metę podważają jakość badań. Być może najboleśniejszym aspektem są metodologie oceny wyników badań, które gloryfikują cytowanie i dają pierwszeństwo pewnym kategoriom artykułów naukowych. Edytorzy wydań krytycznych są najbardziej poszkodowaną przez te metodologie grupą pracowników naukowych. Gdyby cytaty z Nowego Testamentu przypisać Kurtowi i Barbarze Alandom, dawnym edytorom wydania stuttgartckiego, to w indeksie cytowań wyprzedziliby oni Nielsa Bohra, Alberta Einsteina czy Marie Curie. Jednak nie jest to tak rozliczane. Pięciostronicowa refleksja interpretacyjna nad powieścią, zwłaszcza o wydzwisku komparatystycznym, postkolonialnym, feministycznym czy fenomenologicznym, opublikowana w recenzowanym, trzeciorzędnym czasopiśmie amerykańskiego uniwersytetu i napisana być może w ciągu jednego dnia przez bardziej uzdolnionego krytyka literackiego, daje uniwersytetowi więcej „punktów wydajności” niż kilka lat pracy nad aparatem krytycznym wydania naukowego, nad komentarzami, indeksami. To zaś ma decydujący wpływ na ustalanie priorytetów badań, na kariery akademickie, a w końcu na słaby rozwój studiów tekstologicznych. Klasyczne *dictum* Alfreda Edwarda Housmana: „Krytyka tekstowa jest sprawą arystokratyczną”, nie traci na aktualności. Myślenie o tym, co napiszesz w jutrzejszym raporcie dla dziekana, nie zaowocuje dobrą edycją naukową.

Dariusz Pachocki

Ciekawi mnie, jak jak wygląda stan zachowania litewskich archiwaliów i czy są one dobrym materiałem do filologicznych obserwacji? Czy zachowały się na przykład jakieś ślady po działaniach cenzury?

Paulius V. Subačius

Istnieją bardzo różne przypadki. Okoliczności historyczne doprowadziły do poważnych strat związanych z dawnymi źródłami literackimi. Na szczęście w czasie wojny i w czasach sowieckich zachowały się rękopisy pisarzy okresu odrodzenia narodowego zebrane na początku XX wieku – te, które nie zostały zniszczone przez pisarzy i które zostały ukryte. Problematyczna jest sytuacja w diaspory litewskiej w Stanach Zjednoczonych, gdzie brakuje środków i personelu mającego pieczę nad spuścizną rękopiśmienną, nawet jeśli została ona zgromadzona w kilku publicznych repozytoriach, i gdzie istnieje ryzyko jej utraty, nie ma jednak intencji przekazania jej na Litwę. W czasie okupacji cała literatura piękna była publikowana przez jedno wydawnictwo, a prawie wszystkie rękopisy, którymi ono dysponowało, zostały przekazane do archiwum państwowego i są dostępne dla badaczy. Można w nich wykryć pewne ślady cenzury, ale są one pośrednie. Redaktorzy, a nie formalni cenzorzy, przewidywali, co może pójść nie tak po wydaniu książki, i starali się takim rzeczom zapobiegać, sugerując skreślenia, zmiany pewnych fragmentów tekstu lub odrzucenie całych utworów. Co ciekawe, w pracach licencjackich moich studentów, opartych na materiałach archiwalnych wspomnianego wydawnictwa Vaga z czasów radzieckich, podaje się i omawia szereg przykładów działalności redaktorów przerywających ironiczny tekst, korygujących kompozycję nie z powodu cenzury politycznej, ale z powodu własnego ograniczonego zmysłu estetycznego. Redaktorzy próbowali obejść socrealizm jako prymitywną doktrynę, ale uwielbiali codzienny realizm społeczno-obyczajowy związany z życiem wsi, ścinali więc pędy awangardy i postmodernizmu.

Wojciech Kruszewski

Jak Pan ocenia możliwości, które narzędzia cyfrowe otwierają przez wydawcami? Gdyby ta rozmowa przebiegała nie zdalnie, ale w konkretnym czasie i w konkretnej przestrzeni, dopytałbym, czy Pańskim zdaniem są to wyłącznie szanse, czy też są tu jakieś zagrożenia?

Paulius V. Subačius

Zacznę od zagrożeń. W litewskich czasopismach kulturalnych opublikowałem kilka ostrzeżeń dotyczących nieodpowiedzialnej digitalizacji istniejących tradycyjnych wydań bez nadzoru naukowego, która odbywa się chaotycznie i masowo dla wygody uczniów i studentów. Jest to ponowne wprowadzanie do obiegu czytelniczego ideologicznych komentarzy powstałych w czasie okupacji i powielanie przestarzałych metod przygotowywania tekstów. Usunięcie błędu lub prymitywnych, nieuzasadnionych stwierdzeń z przestrzeni cyfrowej w epoce internetu, nawet jeśli zostaną zauważone, jest prawie niemożliwe, ponieważ kopie zostały już rozpowszechnione w różnych formach i w e-zasobach. Wyzwanie, o którym wspominał Ciceron w swoich listach, gdy chciał odzyskać zawierające błędy wersje swoich tekstów od kopistów i ich klientów, jest dziś milion razy większe. Troska i uwaga edytora cyfrowego musi być zatem równa trosce późnośrednio-wiecznego skryby pracującego w skryptorium, którego kolega został już pojmany przez

Wydania cyfrowe
są nieuniknione
i będziemy musieli
ku nim zmierzać

inkwizycję za zaniedbania. A możliwości są ogromne; nie ma tu krótkiej odpowiedzi. Najważniejsze z nich to możliwość publikowania nieskończonej liczby wariantów, czytania tekstu głównego z dowolnym wariantem lub warstwami naniesionych poprawek, współpracy zdalnej i kooperacji z dużymi grupami badawczymi (projekty komentarzy historycznych do starych wydań gazet codziennych w USA, pisanych przez setki osób metodą wiki³, są imponujące). Jednak zamiast wymieniać możliwości, najkrótsza odpowiedź brzmi: wydania cyfrowe są nieuniknione i będziemy musieli ku nim zmierzać. Na przykład na moim wydziale ostatnia profesor, która nie wiedziała, jak używać poczty elektronicznej – prosiła o to administratora wydziału – i która nie chciała nauczyć się jej obsługi, przeszła na emeryturę. Coś podobnego stanie się najpewniej w przyszłości z tekstologami, którzy z zasady odrzucają DH (*digital humanities*). Tylko nie zrozumcie mnie źle – tradycyjne wydania krytyczne najcenniejszych dzieł na pewno przetrwają. Tak samo jak ręcznie pisana pocztówka jest jeszcze ważniejsza w czasach poczty elektronicznej.

Dariusz Pachocki

Jak Pan sądzi, jakie są największe wyzwania stojące w XXI wieku przed edytorami naukowymi na Litwie? Czy jest coś, co wciąż czeka na opracowanie? A może istnieje potrzeba powtórnego namysłu nad tym, jak należy wydawać?

Paulius V. Subačius

Łatwiej byłoby powiedzieć, co może nie wymagać publikacji przez co najmniej kilkadziesiąt lat, co jest dobrze i konsekwentnie robione, przynajmniej z dzisiejszej perspektywy, bo ta lista byłaby bardzo krótka. Z drugiej strony nie jestem wielkim entuzjastą jakichkolwiek programów, priorytetów ustalanych na poziomie krajowym. Tekstologia to przede wszystkim duże osobiste zaangażowanie i determinacja. Dobre edycje powstają wtedy, gdy autor czy dany tekst okaże się wyjątkowo ciekawy i fascynujący dla filologa lub historyka. Dlatego byłbym skłonny wspierać projekty, w których zgłaszający wykazuje entuzjazm i głębokie zainteresowanie utworem bądź dokumentem, jaki ma być opublikowany, oraz zamierzonym kręgiem czytelników. Wyzwanie widziałbym przede wszystkim w oswojeniu DH, a zwłaszcza w zachęcaniu filologów do uświadomienia sobie, że mogą oni tworzyć edycje cyfrowe, nie mając większej wiedzy informatycznej niż ta, którą posiadają w trakcie obsługi Worda. To, co jest trudniejsze do zdobycia, to świadomość metodologiczna, która leży u podstaw każdej wartościowej edycji naukowej.

Dariusz Pachocki

Gdyby mógł Pan wybrać inną, dowolną profesję, wszystko zbudować od początku, to czy Pana zawodowa ścieżka byłaby inna?

Paulius V. Subačius

Inscenizacja (kieruję wykładami i warsztatami), projektowanie (projektuję layouty i interfejsy), ogrodnictwo (rozwijam pojęcie tekstu jako żywopłotu). Oczywiście to tylko po to, by studenci pomogli w przygotowaniu edycji, która byłaby jeszcze ciekawsza, wia-

³ Czyli zgodnie z koncepcją WikiWikiWeb (szybko i za pomocą olinkowania). Metoda ta służy do pracy nad otwartymi projektami, zwłaszcza repozytoriami wiedzy, skierowanymi do dużej liczby odbiorców (przypis redakcji).

rygodniejsza. A tak na poważnie, to jestem całkiem zadowolony z połączenia filologii, historii i religioznawstwa, którymi zajmuję się naukowo, z pracą na uczelni i z możliwością łączenia tego z wypoczynkiem w górach i z żeglarstwem.

Tłumaczenie z języka angielskiego
Jacek Wetniak



Paulius V. Subačius – specjalizuje się w edytorstwie naukowym, literaturze i języku litewskim, od 1992 roku wykładowca akademicki, obecnie profesor teorii literatury na Uniwersytecie Wileńskim, członek Rady Uczelni i zarządu Rady ds. Badań Naukowych Litwy, członek rzeczywisty Litewskiej Katolickiej Akademii Nauk. Autor siedemnastu książek z dziedziny literatury, historii, tekstologii, religii i polityki akademickiej, w tym pierwszego „przewodnika po tekstologii” napisanego w języku litewskim (*Tekstologija: Teorijos ir praktikos gairės*, 2001), oraz edytor kilku wydań krytycznych (tradycyjnych i cyfrowych) dzienników, listów, kazań i poezji litewskich autorów. Opublikował artykuły w języku angielskim w takich czasopismach naukowych, jak: „Variants”, „Editio”, „Textual Cultures”, „Politeja”. W 2020 roku przygotował cyfrową edycję poezji Maironisa Pavasario *balsai. Skaitmeninis archyvas ir genetinis kritinis leidimas* / *The Voices of Spring. A digital archive and a scholarly edition*. Stara się godzić tekstologię z interpretacją literacką z historycznego, socjologicznego i religijnego punktu widzenia.